

Szkoła jest dla głupszych

27 lipca 2018

Słynni Masajowie z Tanzanii, jedno z najbardziej konserwatywnych plemion Afryki, zaczynają się łamać wobec naporu nowych czasów...



„Wybieramy najbystrzejsze dzieci, te, które mają największy potencjał, a następnie wysyłamy je na sawannę, najpierw ze stadami kóz, a potem i bydła”, wyjaśnia Kinyogo, członek masajskiej starszyny z Tanzanii. „Potrzeba sporej inteligencji i silnego charakteru, aby szybko zidentyfikować każde własne zwierzę, znaleźć wodę i pastwiska, odpędzić drapieżniki i ustrzec się przed złodziejami stad. Szkoła jest dla głupszych – tych, którzy są mniej bystrzy, mają słabszy charakter i mniej mogą przydać się w domu”. Kinyogo ma dwóch synów. Bystrzejszy opiekuje się stadami; drugi musi chodzić do szkoły. Według tych proporcji i według masajskich standardów, rodzina Kinyogo jest i tak dobrze wyedukowana. Średnio tylko 35% dzieci kenijskich i tanzańskich pasterzy w ogóle chodzi do szkół. Pasterze polegają bowiem na pracy swoich dzieci i wielu uważa, że czas spędzony w szkole na przeglądaniu książek jest zmarnowany. „W szkole psuje się wzrok, tępieją zmysły, wiotczeją mięśnie, a w głowach lęgną się głupoty...” – takie zdanie można nierzadko od nich usłyszeć. Najwyżej jeden Masaj

na dziesięciu umie czytać i pisać, co pozostawia to dumne plemię daleko w tyle za wyzwaniem wieku informacji.

Większość Masajów żyje wciąż tak samo jak od setek pokoleń. Niektórzy wojownicy masajscy (morani) wciąż przekłuwają i rozciągają uszy, aby wieszać w nich ciężkie kolczyki, a niektóre dziewczęta masajskie nadal wybijają sobie niektóre przednie zęby, aby wyglądać powabniej. Niestety, dumne tradycje nie napełniają żołądków, a ponieważ jako zdeklarowani analfabeci już ich przodkowie dali się łatwo wykiwać i przepisali 90% swojej ziemi na Brytyjczyków, Masajowie mają teraz za mało pastwisk, aby utrzymać populację plemienia. W dodatku zostały im już tylko najgorsze pastwiska. W czasie suszy wiele krów pada i plemię żyje dzięki pomocy żywnościowej.

Aby pomóc swoim ludziom w radzeniu sobie w nowej sytuacji, grupa względnie wykształconych (mimo wszystko) młodych Masajów organizuje nieformalne zajęcia pod cierniowymi krzakami. W jednym z dystryktów (powiatów) Tanzanii do tej pory około 1800 młodych pasterzy nauczyło się podstawowych umiejętności: czytania i pisania, języka suahili, nieco angielskiego i arytmetyki. Ta ostatnia idzie im najslabiej, bo tak jak wiele innych plemion pasterskich Masajowie przejawiają tabuiczny lęk przed liczeniem bydła, kóz, ludzi, zapasów itp. Tylko więc około 100 osób ukończyło formalny system edukacji, ale wielu innych nauczyło się wystarczająco dużo, aby odczytywać angielskie instrukcje na opakowaniach leków weterynaryjnych i lepiej się targować z handlarzami zwierząt przy skupie.

Masajska młodzież męska nadal zdobywa szacunek plemienia, wykonując tradycyjną „służbę wojskową” i strzegąc z włócznie stad bydła w masajskim stepie. Jest to najpiękniejszy okres ich życia, pełen dziarskich przygód, tańców i wolnego seksu, ale w dzisiejszych czasach wojowników często jest więcej niż krów w stadzie. Młody moran Samia Sashore, nosi włócznie w jednej ręce, a zakupy swojej matki w drugiej. „Dla wojownika nie ma zbyt wiele do roboty w obecnych czasach” – mówi. „W

mojej rodzinie jest nas ośmioro i tylko dwie krowy”. Po ośmiu latach spędzonych w stepie jako wojownik, on też dołączył do grupy uczniów i zaczął naukę w szkole. Jego ambicją jest teraz „nauczyć się języka suahili i zdobyć jakąś pracę”.

Na masajskim stepie gaśnie tradycja.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Zdjęcie: [David Remsen](#) (CC BY-NC 2.0)

Źródło: [NEon24.pl](#)